

WŁADYŚŁAW WITWICKI (Warszawa)

SPRĘŻYNY DZIAŁANIA LUDZKIEGO

CO TO ZNACZY DZIAŁAĆ?

Wyraz działać ma bardzo obszerne a nie zawsze ustalone znaczenie. Mówi się np. czasem: „On na mnie tak działa, że nie mam w ogóle ochoty odzywać się w jego obecności, choć jemu wcale o to nie chodzi“. W takim wypadku ktoś staje się przyczyną skutku, którego nie przewidywał i nie zamierzał. My nie będziemy mówili w takich wypadkach o działaniu człowieka. Tak samo kiedy ktoś otyły obciąża zanadto jedną stronę wozu lub łodzi, ale nie wie o tym i wcale tego nie chce – nie będziemy mówili o jego działaniu. Każdy obecny w pokoju zabiera drugim trochę tlenu do oddychania i zatrzuwa powietrze bezwodnikiem węglowym, chociaż o tym wcale nie myśli. Czasem zasłania komuś światło, ale jeżeli takie rzeczy robi nieumyślnie, nie będziemy o nim mówili, że działa.

Jeżeli jednak ktoś w ciasnym, przepelnionym, dusznym wagonie przeciska się do okna, zasłania je sobą i wystawia głowę na zewnątrz, wiedząc, co robi – ten działa. Tak samo działa ten, kto miejsce obok siebie zakłada walizką, udając, że je rezerwuje dla kogoś starszego i chorego, i nie rusza się z miejsca, chociaż ludzie starzy i widocznie chorzy stoją tuż obok niego. To jest pewne działanie. Kto oddycha automatycznie, odruchowo, zwyczajnie, ten jeszcze nie działa; kto podejmuje z polecenia lekarza głębokie oddechy na świeżym powietrzu, ten działa. Mówiąc krótko: nie będziemy się zajmowali działaniem mimowolnym, nieumyślnym, nie zamierzonym, a będziemy mówili o działaniu tylko wtedy, gdy ktoś z pomocą swoich ruchów dowolnych lub powstrzymywania swoich ruchów a więc z pomocą swych zachowań się umyślnych przyczynia się do tego, żeby powstał stan rzeczy, którego on pragnie.

163065

Bywają wypadki graniczne, w których można by się wahać, czy zachodziło działanie, czy nie. Na przykład, gdy ktoś swoim chorym i zaniedbanym wyglądem wzbudza litość, a zależy mu na tym; gdy się, jak Batseba w Biblii, kąpie w ogrodzie przed cudzymi oknami, bez zamiaru zwabienia kogokolwiek, a jednak go zwabia. W tych wypadkach można mówić o działaniu, jeżeli się przypuszcza, że w nich obu ktoś chętnie się pokazywał i zaniechał ukrycia się, a mógł był przewidzieć skutek, który niechcący wywołał. To „niechcący“ może być podejrzanе. Czasem się człowiek ludzi i sam nie zdaje sobie sprawy z tego, czego pragnie. Niedopatrzania, zaniedbania bywają nieraz po myśli człowieka nieuważnego. Można nieraz zapomnieć o tym, o czym się myśleć nie chce. Tak więc mogą być i działania nie zamierzone świadomie, a jednak (podświadomie) umyślne.

CO TO JEST CEL?

Każde działanie ludzkie zmierza do przyszłości. Nawet, kiedy ktoś pisze pamiętniki i ozłaca czasy minione, zmierza do tego, żeby przyszły czytelnik miał piękny obraz tego, co było. I ten, kto obecny swój dom ubezpiecza i podpira, zmierza do tego, żeby się jego dom jutro nie zawalił, tylko trwał. Ten przyszły stan rzeczy, a więc dziś nie istniejący jeszcze, zawsze sobie człowiek działający jakoś przedstawia, pragnie go i stosuje środki, które do niego prowadzą. Ten przyszły przedstawiony i upragniony stan rzeczy nazywa się celem działania. Tak jest w każdym działaniu świadomym.

Mówimy jednak również o działaniach instynktownych. Widzimy np., że ptaki z wielkim trudem budują gniazda, pszczoły gromadzą miód i budują plastry na mieszkanie dla swego potomstwa. Nie wiemy i nie możemy twierdzić, czy u zwierząt występują jakiegokolwiek przedstawienia celów, do których zmierzają ich czynności instynktowne, i raczej tak to wygląda, że czynności instynktowne mogą się odbywać bez przedstawienia celu, do którego prowadzą. One tylko przebiegają tak, jak gdyby i nimi kierowały jakieś przedstawienia celów — może nieświadome.

W każdym razie człowieka, który działa świadomie, można zawsze zapytać: „po co to robisz?“, „do czego zmierzasz?“, „co masz na oku?“ To są pytania o cel działań.

Widać, że działanie świadome wymaga albo fantazji oderwanej, albo wyobraźni twórczej, bo te dyspozycje dostarczają przedstawie-

nia celu, które może być nieobrazowe albo może być wyobrażeniem wytwórczym.

WARUNKI DZIAŁANIA

Fantazja i wyobrażenia wymagają jakiejś podniety, żeby wyprodukować przedstawienie celu działania. Podniętę stanowią uczucia. Albo przykre, albo przyjemne, albo jedno i drugie. Przykre, związane ze stwierdzeniem jakiegoś obecnego braku albo z myślą o jakiejś przyszłej przykrości. Człowiek szuka środków, za pomocą których mógłby obecny przykry brak usunąć albo przyszłej przykrości uniknąć, albo uzyskać przyszłą przyjemność.

Przyjemne uczucia też bywają pobudkami działania. To wtedy, gdy się wiąże z myślą o jakiejś przyszłej przyjemności, którą prawdopodobnie można osiągnąć. W zachciankach, w kapryсах przyswieca działaniom nieraz sama tylko myśl o przyszłej przyjemności, której może nie wspomagać przykreść związana z brakiem obecnym czegoś, ani obawa o przyszłość. Z takiego działania zwykle łatwo człowiek rezygnuje, gdy ono natrafia na przeszkody i wymaga ofiar. Działanie poważne, energiczne i ofiarne rodzi się dopiero na tle potrzeby wewnętrznej, czyli na tle przykrego odczucia jakiegoś braku lub obawy o jutro. Bo po co by się człowiek wysilał, jeżeli mu bez czegoś też jest dobrze? Komu nie dokuczają pragnienie, ten sobie studni nie szuka. Żeby człowiek zaczął poważnie myśleć o jakimś działaniu, musi naprzód odczuć przykrość brak jakiś lub obawę. To może być przykreść nieokreślona. Wtedy człowiek sam nie wie, czego mu właściwie brak, ale mu coś dokucza. Tak się rodzi smutek wieku dojrzewania, złe poczucie w samotności, przygnębienie i nuda ludzi odsuniętych od życia, beczynnych, leniwych, biernych, starych a otoczonych dobrobytem. Ulgą jest dla nich, jeżeli im ktoś obmyśli albo sami sobie potrafią stworzyć jakiś rodzaj zajęcia, obowiązku, jakiś nawyk regularny, który się staje ich potrzebą, choćby to było zajęcie zbędne: jakiś haft nigdy nie dokończony, jakieś odkurzanie mebelków służących tylko do łapania kurzu, jakieś zebrania dla zabicia czasu. Dla człowieka zdrowego, w pełni sił, wieczna niedziela i wieczne odpoczywanie jest źródłem przygnębienia, z którego się ludzie ratują zajęciami pozornymi, zabawami, rozrywkami, odurzaniem się, sztucznym trudem polowania, rąbania drzewa, grą w karty, posiedzeniami, przyjęciami, wycieczkami. Tak płynęło życie ludzi bogatych w minionych wiekach. Ale nawet i te pozorne zajęcia i roz-

rywki powstawać mogą tylko na tle jakichś potrzeb wewnętrznych, to znaczy: na tle przykrego odczuwania pewnych braków. Bez potrzeby wewnętrznej nie ma żadnego działania.

Ten przymiotnik „wewnętrzna“ znaczy tyle, co: świadoma i odczuta przykro. Bo są potrzeby organizmu, które nie rodzą potrzeb wewnętrznych. Na przykład brak wydzieliny gruczołu trzustkowego, zwanej insulina, nie rodzi żadnego pragnienia insuliny, tylko pragnienie wody, która wcale insuliny nie zastąpi. Organiczna potrzeba insuliny nie stwarza wewnętrznej potrzeby insuliny. Natomiast gwałtowna i pospolita potrzeba alkoholu i tytoniu nie łączy się z żadną potrzebą organizmu, a nawet tytoń gasi apetyt, który może być objawem potrzeby organicznej. Zatem potrzebą nazwijmy każdy szkodliwy brak a potrzebą wewnętrzną każdy przykry, świadomy brak. To czasem wychodzi na jedno, ale, jak widzimy, nie zawsze. Potrzeby wewnętrzne powstają bądź to jako objawy instynktów nie zaspokojonych (to są często przykrości niejasne, nieokreślone, o niewyraźnym przedmiocie), bądź też pod wpływem nawyków zakorzenionych lub pod wpływem sugestii, a więc przez naśladowanie drugich i wychowanie, przez uleganie czyjś naukom, poleceniom, przykładom, widocznym chęciom powag lub osób bliskich. I tak ma człowiek instynktowną potrzebę j a d ł a i n a p o j u, ale pierogi z kapustą na Boże Narodzenie dyktuje mu zwyczaj, a nie instynkt. Podobnie jak warzenie piwa i pędzenie wódki. Potrzeba jakiegoś odzienia jest instynktowna, ale potrzeba marynarki, kamizelki i krawatu jest zwyczajowa. Potrzeba ogrzanego m i e s z k a n i a w zimie powstaje na tle instynktu, a potrzebę piecyka gazowego stworzyła kultura. Potrzeba z d r o w i a też jest instynktowna, ale potrzeba dentysty rodzi się dopiero na tle pewnej kultury.

To, czego człowiekowi potrzeba, a bez czego mu przykro, nazywa się w a r t o ś c i ą albo pewnym d o b r e m. Wymieniliśmy tu pewne przedmioty potrzeb powszechnych, bardzo prostych. Tym samym pewne wartości i to: materialne. Ponieważ człowiek pragnie nieraz zamienić wartość, której ma za wiele, na inną, której ma za mało, albo tę, która go nie bardzo cieszy, na inną, której brak dotkliwy mu dokucza, a do wymiany dowolnych wartości materialnych służą p i e n i ą d z e, więc nic dziwnego, że każdy potrzebuje pieniędzy i nie ma na świecie żadnych dóbr materialnych za darmo, poza jałmużną i kradzieżą. Potrzeba gromadzenia pieniędzy z y z w y k ł a u ludzi przerastać możność ich zużycia. Chciwcy zo-

stawiają majątki na użytek swoich spadkobierców albo państwa, co nie zawsze było zgodne z ich intencją i co się wydawało zabawne już Kloracemu.

Oprócz potrzeb materialnych istnieją inne potrzeby, powszechne u ludzi zdrowych na pewnym poziomie kultury duchowej. I tak potrzeba pracy zawodowej, obowiązkowej. Możliwość pracy zawodowej, dostosowanej do sił i zamiłowań człowieka, daje mu poczucie mocy i wartości społecznej. Człowiek czuje wtedy, że czymś jest, że jest komuś potrzebny, często ludzi się nawet, że jest niezastąpiony na swoim stanowisku. To jest niezbędny warunek dobrego samopoczucia u normalnego człowieka, to że go co dzień czekają w warsztacie, przy maszynie, w polu, że jest potrzebny tam, gdzie sobie miejsce obrał albo mu je los wyznaczył. Bezrobocie jest nieszczęściem dla każdego, kogo dotknie, wyjąwszy typy niezdrowe lub zepsute. Powszechną potrzebą ludzi kulturalnych jest też posiadanie pewnego pokarmu dla umysłu. A więc: codzienna gazeta, aby człowiek wiedział a przynajmniej myślał, że wie, co się dzieje na świecie i w kraju, jeśli można, to i aparat radiowy, który daje pewien kontakt ze światem, czasopisma, które uzupełniają wykształcenie ogólne i zawodowe, i książki, które uczą i bawią. Każdy, kto nie chce trwać w ciemności, gromadzi sobie w miarę środków osobistą biblioteczkę podręczną. Nie dla ozdoby mieszkania i na pokaz, tylko z prawdziwej potrzeby wewnętrznej. Trzebaż mieć przynajmniej słowniki języków obcych, którymi się człowiek posługuje, atlas i encyklopedie, do których trzeba nieraz zaglądać nawet przy czytaniu gazety i przy mądrzejszej rozmowie, podręczniki ze swojego fachu i pokrewnych, dzieła tzw. klasyków i te powieści, do których się chce kiedyś wracać. Jeżeli jakiegóż książki nie chcesz już nigdy czytać po raz drugi, to nie warto jej było czytać i pierwszy raz. Książki wypada oprawiać i szanować a nie pożyczać ich nikomu, jeżeli je ktoś chce czas dłuższy mieć naprawdę. Do wyjątków należą ludzie, którzy cudze książki szanują i oddają je na termin właścicielom.

Instynktowną potrzebę człowieka stanowi życie towarzyskie, obcowanie z ludźmi w domu i poza domem w charakterze gospodarza lub gościa. Ale to, co ludzi na zebraniach towarzyskich łączy i skupia, to bywa jakieś wspólne jedzenie i picie, taniec, gra w karty, plotki a bardzo rzadko wspólne czytanie, wymiana myśli, dyskusja i muzyka. Tylko ten rzadki rodzaj zebrań towarzys-

kich może człowieka zrobić lepszym. Karty wykorzenić trudno, bo otwierają możliwość łatwego zysku z cudzej kieszeni i dają zajęcie ludziom, których na wymianę myśli nie stać.

Potrzeby estetyczne bierne zaspokajają wystawy dzieł sztuki, koncerty, teatry i kina oraz radio. Jeszcze w XIX wieku rozpowszechnione były studia rysunku, ale rysunek amatorski zabiła amatorska fotografia, a grę amatorską na instrumentach zgasiła muzyka radiowa. Do przeszłości też należą amatorskie przedstawienia teatralne i deklamacje w kółku towarzyskim. Potrzeby estetyczne przeciętnego człowieka a z nimi i jego wymagania estetyczne z malały. Malarze, którzy ilustrują książki i robią dekoracje teatralne, muszą udawać twórczość małych dzieci, jeżeli chcą być nowocześni.

U osób wyjątkowych spotykamy potrzebę twórczości kulturowej, która nie musi iść w parze ze zdolnościami do niej. Są ludzie, którzy rezygnują z wielu potrzeb materialnych, aby się oddawać pisaniu książek. Niektórzy z nich piszą książki cenne, a niektórzy tylko liczne i trudne. Podobnie i twórczość malarska, rzeźbiarska i poetycka pociąga więcej jednostek a udaje się nie wszystkim. Jeżeli się nawet nie udaje, może jakiś czas zaspokajać ambicję autorską, bo tytuł artysty i literata uchodzi jeszcze za zaszczytny. Niezbyt częsta jest, ale bywa bardzo żywa, potrzeba działalności społecznej. Więc ktoś z pasją a sumiennie zbiera składki na szpital, na ubogie dzieci, na świetlicę, na pomnik, organizuje ludzi, przewodniczy w towarzystwach, sekretarzuje, redaguje, posługuje. Tu również ludzie łatwo mogą ulegać złudzeniu co do drugich i co do siebie samych i nie widzieć tego, że potrzeba działalności społecznej może być tylko objawem osobistej ambicji. A co to ambicja?

Ambicją nazywa się instynkt, który człowieka, mówiąc krótko, pędzi w górę, to znaczy: skłania go do tego, żeby nie znośił zależności, niższości, niemocy, a dążył do uniezależnienia się od wszelkiej przemocy i gwałtu, do dorównania temu, co silniejsze od niego, i do przewyższania, opanowania i uzależnienia od siebie tego, co mu imponuje, wydaje się niezwykłe. Człowiek ambitny cierpi, gdy zostaje w jakimś wyścigu w tyle, gdy musi zginać kark przed kimś lub przed czymś, gdy nim pomiatają, gdy ma prawa mniejsze, niż inni, a doznaje przyjemności, gdy zostawia drugich za sobą, gdy przoduje, góruje, odbiera pochwały i objawy czci, biyszczy, wyróżniają go dodatnio, mówią o nim i piszą, kłaniają mu się i słuchają.

Stąd często żądza władzy, stąd często i jej nadużywanie. Stąd czasem pomiatanie ludźmi i zawiść w stosunku do tych, co są wyżej, przeczulone poczucie swojej godności i potrzeba zemsty za doznane lub urojone poniżenia. Ambicja prowadzi do tego rodzaju walki albo z ludźmi, albo z przyrodą, albo nawet ze sobą samym. Objawem ambicji może być potrzeba służenia komuś otoczonemu wielką czcią, bycia z nim blisko, aby, jak księżyc, świecić światłem odbitym od jakiegoś słońca. Ambicja może być otamowywana i kierowana instynktem społecznym, i zmierzać do górowania szlachetnego, a może być bezwzględna i nie przebierająca w środkach i skierowana do wartości niskich. Wtedy człowieka nie podnosi naprawdę, tylko w jego własnym poczuciu. Niską ambicją kieruje się np. ten, kto staje do konkursu na zjedzenie największej ilości jaj na twardo, albo wypicie największej objętości jakiegoś napoju. A bywają i tacy.

Zaspokajanie ambicji to jeden ze sposobów osiągnięcia poczucia mocy. Ludzie mogą je osiągać albo po 1-e przez poniżanie drugich (rzeczywiste lub zmyślane), albo po 2-e przez podwyższanie drugich bez własnej szkody. To robią z pomocą darów, protekcji, pochwał, komplementów, objawów czci, nagród, przez udzielanie tytułów zaszczytnych, przez kult itd. 3. Ofiarą poniżania może być nieraz i własna osoba. Tak samo po 4-e — własna osoba może być przedmiotem podwyższania. Są tacy, którzy się lubują w mówieniu i w myśleniu o sobie samych źle, czego przykłady można znaleźć w literaturze i u melancholików w zakładach chorych psychicznie. To poniewieranie siebie samego idzie często w parze z poniewieraniem drugich. Kult własnej osoby i zarozumiałość to objawy potrzeby podwyższania własnej osoby. Te cztery potrzeby budzą się albo w odpowiedzi na poniżenia i podwyższenia, doznane od drugich, albo też charakteryzują postawę duchową człowieka bez względu na wpływy otoczenia. Jeżeli się to wie i pamięta, łatwiej wtedy opisać i zrozumieć postępowanie różnych ludzi i stosunki osobiste, jakie się między ludźmi spotyka. Jeżeli spotykasz zarozumialca i aroganta, który zadziera nosa i gra ważną figurę, dowiedz się, czy poprzednio on sam nie doznawał upokorzeń od kogoś i teraz może się odgrywa na drugich. Jeżeli spokasz kogoś, kto poniżenia cierpliwie i łagodnie znosi, przyjrzyj się, czy on nie ma w swoim wnętrzu czegoś, co go w jego poczuciu stawia ponad ataki i obelgi, a może on ich nawet szuka, bo już poprzednio chętnie poniżał sam siebie i dzisiaj wdzięczny jest arogantom, że go teraz wyręczają? Zauważ, jak różni ludzie rozma-

cie odpowiadają na doznane porażki i poniżenia: jeden lży tego, od kogo poniżenia doznał, drugi lży wtedy samego siebie, inny się pociesza komplementami pod własnym adresem, a będzie i taki, który zaczyna odczuwać cześć i szacunek dla bicza.

RODZAJE POTRZEB WEWNĘTRZNYCH

Trudno wymienić i podzielić porządnie wszystkie rodzaje potrzeb wewnętrznych, jakie mogą ludzi skłaniać do działania, ponieważ można je dzielić na zbyt wiele sposobów. Spróbujemy zatem wymienić tylko kilka ich rodzajów, nie kusząc się o ich podział wyczerpujący.

Otóż potrzeby wewnętrzne mogą być:

1. Świadome lub nieświadome. O świadomej mówię, kiedy wiem, czego mi brak. Nieświadoma daje tylko przykrość bez wyraźnego adresu. „Czegoś mi tęskno, smutno i nudno; na polach deszcz i mgły“ — mówi poeta na początku wiersza, w którym się otamowana potrzeba kochania dopiero zaczyna uświadamiać.

2. Bywają potrzeby wrodzone i nabyte. Wrodzone, to instynkty, a nabyte dotyczą niektórych sposobów zaspokajania instynktów.

3. Potrzeby życiowe i potrzeby kulturalne. Nie zaspokajając pierwszych musi człowiek chorować i umrzeć. Nie zaspokajając drugich, nie może być cywilizowanym człowiekiem. To rozróżnienie nie schodzi się z odróżnieniem potrzeb nieodzownych i zbytkownych. Dla człowieka na pewnym stopniu kultury książka jest przedmiotem potrzeby nieodzownej, choć bez niej nikt nie umarł. Człowiek kulturalny nieraz chodzi głodny, chory i oberwany, bo sobie od ust odejmuje, aby tylko zaspokoił najprostsze potrzeby kulturalne natury duchowej. Człowiek dziki uważa często za zbytek to, co dla człowieka kulturalnego jest potrzebą nieodzowną.

Pojęcie potrzeby nieodzownej trudno ustalić ogólnie dla wszystkich, bo w końcu człowiek się nieraz musi obchodzić bez dóbr najprostszych i jakoś jednak żyje czas jakiś. W każdym razie dla lekarza zegarek jest nieodzownie potrzebny, dla pisarza papier i dla każdego zawodowca narzędzia jego pracy zawodowej. Dla krótkowidza okulary, dla wierzącego katolika kościół, dla mahometanina dywanik do modlitwy, dla księdza stula i brewiarz. Dla morfinisty morfina, dla alkoholika alkohol, dla palacza tytoń — to też potrzeby

nieodzowne. Dlatego, że bez tych rzeczy ludzie obchodzą się trudniej, niż bez wszystkich innych i starają się te potrzeby zaspokoić przed wszystkimi innymi.

Potrzeby kulturalne mogą być natury fizycznej lub duchowej. Do fizycznych wypada zaliczyć np. potrzebę przyborów do golenia, łazienki, ustępu z wodą, czystego ubrania i pościeli itd., a potrzeby kulturalne natury duchowej mogą być albo odbiorcze, albo twórcze. Jako odbiorca potrzebuje człowiek kulturalny książek i czasopism, teatru i kina, wystawy dzieł sztuki, koncertu, opery i biblioteki publicznej, a jeśli ma jakieś zdolności artystyczne, literackie lub naukowe, potrzebuje instrumentów i narzędzi, żeby mógł uprawiać sztukę lub umiejętność, do której ma zamiłowanie. Należy też do towarzystw, które skupiają miłośników danej gałęzi kultury.

4. Potrzeby mogą być powszechne, grupowe lub osobiste. Każdemu potrzeba zdrowia, porządku na mieście i bezpieczeństwa; swoje zawodowe potrzeby mają lekarze, rzemieślnicy, artyści, uczniowie; jednostki ludzkie miewają poza tym potrzeby czysto indywidualne. Dobrze skrojone ubranie jest przedmiotem potrzeby bardzo rozpowszechnionej a jednak indywidualnej. Bliskość tego właśnie, a nie innego człowieka też nie jest potrzebą powszechną, a należy do najżywszych potrzeb osobistych.

Jeżeli człowiek czegoś potrzebuje, to nie zawsze znaczy, że tego potrzebuje dla własnej osoby. Dokuczają nie tylko braki osobiste. Kiedy dziecko nie ma butów, dobra matka cierpi więcej, niż gdy jej samej stopy marzną. Człowiek odczuwa potrzeby tych, których kocha, tak samo, jak potrzeby własne, a często jeszcze żywiej. Kiedy się ktoś stara, podejmuje trudy, zwalcza przeszkody, działa, nie zawsze swoje osobiste dobro ma na oku. Czasem chodzi mu o jedną osobę, którą kocha, czasem o więcej takich osób, np. o rodzinę, czasem o grupę, której służy, czasem o społeczeństwo. I trzeba go dobrze znać, żeby dojść, czyjego właściwie dobra on szuka, jaka głęboka potrzeba jest tłem jego działania. Człowiek sam też nie zawsze sobie z tego zdaje sprawę.

5. Bywają potrzeby racjonalne, rozsądne, za którymi idzie prawdziwy pożytek jednostki lub grupy społecznej, i bywają nieracjonalne, których nie dyktuje rozsądek, tylko zwyczaj, nawyk, nałóg, tradycja, czasem urojenie i przesąd. Niejeden się nabawił choroby serca, bo tak bardzo mu było potrzeba rekordów

sportowych ponad siły. Potrzeba zemsty krwawej, tak bardzo rozpowszechniona na Południu, przynosi wielkie szkody ludności tamtejszej, a trudno ją wykorzystać. Potrzeba patrzenia na krwawe walki byków, kogutów, przepiórek nie uszlachetnia nikogo, a jest w wielu okolicach Europy zakorzeniona. Strzelanie do gołębi i bażantów tak samo. Polowania na zwierzęta, które się tylko na to hoduje, żeby się bawić ich zabijaniem, to potrzeba niska a rozpowszechniona. Byli tacy, którym się opłacało jeździć po to aż za równik i narażać się na żółtą febrę, aby tam móc bezkarnie zabijać. Potrzeba robienia i przechowywania mumij też nie była racjonalna, ale była u Egipcjan nieodparta.

Rozejrzyj się i pomyśl, czy i dziś nie dojrzyś jakichś potrzeb nieracjonalnych a silnych i rozpowszechnionych. Co myślisz o potrzebie upijania się bimbrem w wolnych chwilach?

Z tego widać, że jeśli człowiek ma co jeść i gdzie spać, to nie znaczy, że jego potrzeby są już zaspokojone. I to widać, że jedni mają więcej potrzeb a drudzy mniej. I jedni mają potrzeby szlachetne i rozumne, a drudzy głupie i niskie. I to też, że potrzeby szlachetne i rozumne trzeba w ludziach rozbudzać, wychowując dzieci i wpływając na dorosłych.

Nie szanować zadowolenia i spokoju człowieka ciemnego, brudnego i dzikiego, jeżeli ten spokój i zadowolenie są oparte na ciemności, brudzie i ośpieniu uczuciowym, tylko zaszczepiać mu potrzeby kulturalne tak, żeby z przykrością odczuwał brak wartości wyższych. Niech mu nie wystarcza słonina, wódka i tytoń, niechby mu zaczął dolegać brak mydła, książki i dobrej muzyki, odczytu i dyskusji. Dopiero wtedy będzie gotów o te wartości walczyć dla siebie i swoich. Nie będzie wtedy taki zadowolony, jaki był, kiedy leżał w błocie i w gnoju, ale zacznie być lepszym człowiekiem, niż nim był poprzednio.

PRAGNIENIA

Na tle potrzeb wewnętrznych zwykły się budzić pragnienia, czyli chęci, które dysponują do działania. Kto odczuwa jakąś potrzebę wewnętrzną a mimo to, nie pragnie jej zaspokojenia, ten jest bierny, apatyczny. To bywa w wielkim zmęczeniu, w chorobie, kiedy się człowiekowi nie chce nawet much oganiać, ani zmienić niewygodnej pozycji w łóżku. Apatia to wyraz grecki i oznacza „brak doznawania“. W szerszym znaczeniu oznacza brak

pragnień, mimo doznawanych cierpień. Pragnienia zaliczamy do objawów woli. Chorobliwy brak pragnień nazywa się też z grecka „abulią“. Bo wyraz grecki *bulée* znaczy wola. Podobne do abulii jest zwyczajne lenistwo, niedbalstwo, bierność. Pragnienia rozróżniamy dodatnie i ujemne. O pragnieniach dodatnich mówimy, gdy ktoś pragnie, żeby coś istniało, przyszło, było. O ujemnych, gdy ktoś pragnie, żeby coś nie istniało, odeszło, minęło. Pragnienie ujemne nazywa się często niechęcią, obawą, odrazą, wstrętem.

Pragnienia są procesami psychicznymi złożonymi mniej lub więcej — nie są prostymi zjawiskami psychicznymi. Najwyraźniej widać ich budowę psychologiczną na silnych pragnieniach dodatnich, kiedy nie jesteśmy pewni, czy się spełnią, czy nie. Można w nich zauważyć, że w centrum uwagi wchodzi wtedy przedstawienie celu i 1. to przekonanie, że cel jest daleki i jeszcze nie istnieje, łączy się z przykrością. Równocześnie lub zaraz po nim zjawia się 2. supozycja twierdząca: „A może przecież cel się spełni? Będzie wtedy bardzo miło“. Ta supozycja łączy się z uczuciem przyjemnym. Może się rozsnuwać w marzenie o spełnieniu, złożone z wielu wyobrażeń wytwórczych, w „złote malowidła nadziei“. Ten stan nie utrzymuje się stale i często ustępuje miejsca 3. supozycji przeczącej: „A może nic z tego nie będzie, może się nie uda i cel zostanie w świecie marzeń?“ Ta przykra obawa też nie trwa zbyt długo i ustępuje miejsca nadziei, wymienionej tu w punkcie drugim. I tak się w żywym pragnieniu przeplatają i płaczą supozycje przyjemne i przykre i człowiek jest jak okręt na falach: raz na górze, raz w przepaści, a wciąż mu dojmuje brak upragnionego celu. Cały stan jest nacechowany niepokojem i mieszany z przykrością i z przyjemnością. Pragnienie robi się tym przyjemniejsze, im pewniejsze wydaje się spełnienie celu. Wtedy w polu świadomości przeważa supozycja twierdząca (2). Kiedy w miejsce supozycji wejdzie sąd twierdzący, a więc podmiotowa pewność osiągnięcia celu, wtedy się już nie mówi: „pragnę“, tylko się mówi: „cieszę się na coś“, „cieszę się, że coś będzie“. Gdy w miejsce supozycji twierdzącej wejdzie sąd przeczący a więc podmiotowa pewność ujemna, pragnienie dodatnie zamienia się w przykry z a w ó d lub r o z p a c z.

Nie każde pragnienie jest tak rozwinięte. Bywają pragnienia zaczątkowe, w których widać tylko supozycję dodatnią lub ujemną i związane z nią uczucie.

Uczucia związane z myślą o upragnionym celu promieniują na przedstawienia środków, które do celu prowadzą i na przedstawienia skutków, które spełniony cel za sobą pociągnie. Jeżeli środki są dostępne a nie straszne i skutki nie wydają się pod żadnym względem groźne, przykre, wtedy działanie zjawia się jak odruch, bo nie ma się nad czym namyślać. Tor jest wolny.

DZIAŁANIE Z NAMYSŁEM

Cel pragnienia skupia na sobie uwagę i pobudza do spostrzegania swych skutków, okoliczności towarzyszących mu i środków, które do niego prowadzą. Dostrzeganie związków koniecznych między przedstawionymi faktami może napotykać na trudności. Czasem dlatego, że ktoś w ogóle trudno dostrzega związki, ma inteligencję ograniczoną i tępą. Ale nawet inteligentnego człowieka mogą zaślepić uczucia związane z myślą o celu. I tak, cel naprawdę nieosiągalny, może się wydać łatwiejszy, niż jest. Dlatego, że jest tak gorąco upragniony i byłoby zbyt okropne, gdyby się nie dał osiągnąć. O tym się nie chce myśleć. Więc się i nie myśli nieraz, choć zawsze należy to robić, gdy chodzi o rzeczy poważne, o dobra wielkie i nie tylko swoje własne.

Następnie może być rzeczą widoczną, że spełnienie celu, gdyby się nawet udało, musi pociągnąć za sobą zniszczenie i utratę dóbr, które by się pragnęło bezwarunkowo zachować. Rodzona matka może stać na linii strzału. Mimo to gorące pragnienie celu może zamykać oczy na wartości, które się upragnionym działaniem naraża. A może się one jakoś uchowają? A może ofiary nie będą aż tak wielkie? A może zajdzie cud? Albo się w ogóle nie dostrzega przeszkód moralnych i fizycznych na drodze.

W innym wypadku środki prowadzące do celu budzą strach, odrazę, albo kosztują więcej, niż wart cel. Tego też nieraz nie pozwala dojrzeć silne uczucie, związane z myślą o celu. Tak postępują oblakani w ataku szału, zamroczeni, których pole świadomości jest chwilowo zacieśnione, i dają się ponosić jednemu uczuciu, gaszącemu wszystkie inne.

Zdrowy człowiek nie działa w ważnych sprawach bez namysłu, jeżeli tylko ma czas na to.

A jak wygląda namysł? Namysł po pierwsze wymaga, żeby działanie wstrzymać i naprzód rozejrzeć się w sytuacji. A więc, jeżeli chodzi o wycieczkę w teren, trzeba naprzód usiąść nad mapą, obliczyć pieniądze i zapasy. Jeżeli o ubranie nowe, postarać się o materiał, pieniądze i wziąć miarę. Mówiąc ogólnie: dowiedzieć się, jakie drogi prowadzą do celu, jakie przeszkody stoją na której drodze i jakich będzie potrzeba ofiar na każdej wchodzącej w grę. To wymaga inteligencji i wyobraźni. I takiej pobudliwości uczuciowej, żeby umieć już z góry odczuć przyszłe powodzenia, które czekają, i niepowodzenia, które grożą. Tutaj człowiekowi ograniczonemu i optymiście cel może się wydawać zbyt łatwo możliwy i dostępny, a leniwemu i pesymiście zbyt trudny, a ofiary zbyt drogie. Teraz w supozycjach trzeba przebiegać każdą drogę do celu wiodącą i wybierając tor najwłaściwszy, tworzyć plan działania. Kiedy się plan wydaje możliwy, a cel wciąż jest pożądanym, wtedy zapada postanowienie, czyli żywa wiara we własne przyszłe działanie na obranej drodze. Ten akt woli kieruje teraz działaniem. Żywa wiara to tyle, co sąd. Nie znaczy to: „powiedzenie“ i nie znaczy to „połączenie dwóch przedstawię“, tylko znaczy: przeświadczenie, przekonanie, pewność, że będę działał tak i tak. „Wiem, co zrobię“, to wyraz postanowienia, podobnie, jak czas przyszły czasowników czynnych: pójdę, powiem, kupię, sprzedam, zabiję itd.

Podczas namysłu przebiega człowiek w wyobraźni szereg okoliczności, które przemawiają za pewnym postanowieniem i szereg tych, które przemawiają przeciw niemu, a jedne i drugie łączą się z uczuciami przyjemnymi lub przykrymi. Spodziewane przyjemności skłaniają do działania. Grożące przykrości otamowują działanie, skłaniają, żeby go zaniechać, albo je odroczyć. W chwili namysłu człowiek waży jedne i drugie. Te okoliczności, które człowiek w chwili namysłu bierze pod uwagę i które swym ładunkiem uczuciowym przechylają szalę postanowienia w jedną lub w drugą stronę, nazywają się *motywami*, a uczucia z myślami o nich związane nazywają się *pobudkami*. W każdym procesie karnym sędziowie starają się poznać motyw i pobudki czynu oskarżonego, bo od tego zależy jego ocena i wyrok. Namysł jest trudny i długi, jeżeli cel działania z jednej strony wydaje się zadowalający, a z drugiej straszny, groźny, bolesny, niebezpieczny ze względu na następstwa lub środki. W końcu zapada postanowienie przeczą-

ce lub twierdzące. Wypada ono w kierunku albo najsilniejszej pobudki, albo ustalonego nawyku, albo zjawia się jako następstwo poprzednio powziętych postanowień ogólnych, pod sugestią otrzymanego rozkazu, albo w myśl ostatniego motywu, który przyćmił wszystkie inne, a nie było czasu, żeby je w myśli odświeżyć i na nowo ważyć. Decyduje czasem pobudka nieświadomiona albo półświadoma. Człowiek sam nie zawsze potrafi powiedzieć, dlaczego się zdecydował tak a nie inaczej. Dlatego się niejednemu wydaje, że postanowienia nie wynikają z danych przyczyn z koniecznością i że zawsze i u każdego mogą wypadać tak lub inaczej. Kto tak twierdzi, nazywają go indetermista. Gdyby indeterminizm był słuszny, znaczyłoby to, że postanowienia zawsze są z góry nieobliczalne a później niewytłumaczalne. Otóż tak źle nie jest. Jeżeli dobrze znamy charakter danego człowieka i warunki, w których się znalazł, umiemy z wielkim prawdopodobieństwem przewidywać, co on w pewnym wypadku postanowi. Są przecież ludzie, na których można polegać i którym można ufać. Jeżeli ludzie zaufani tak często nadużywają zaufania, to dlatego, żeśmy ich nie znali dostatecznie. Nie znaliśmy ich utajonych potrzeb i ukrytych pobudek. Mogli ich nie znać nawet oni sami. Człowiek czasem robi zawód samemu sobie, kiedy nie dotrzymuje postanowienia powziętego nad siły i potem ulegając utajonej pobudce, której siły nie doceniał, postępuje wprost przeciwnie, niż sobie był postanowił. Kto sądzi, że postanowienia ludzkie tak samo wynikają nieuchronnie z pewnych przyczyn, jak wszystkie inne zjawiska w świecie, nazywa się deterministą (z łacińskiego: *determinare* — wyznaczać, określać).

RODZAJE POSTANOWIEŃ

Postanowienia dzielą się tak samo, jak wszystkie sądy, a więc znamy:

1. Postanowienia twierdzące i przeczące: „będę wstawał o szóstej rano i nie będę się kładł po dwunastej“.
2. Postanowienia ogólne, jednostkowe i szczegółowe. Np. „Będę dotrzymywał każdego zobowiązania; na to posiedzenie nie pójdę; będę co pewien czas chodził inną drogą do obowiązku“.
3. Postanowienia bywają: a) kategoryczne, b) warunkowe, c) rozjemcze. Np. a) „kupię sobie buty“, b) „ku-

pię sobie buty, jeżeli szewc starych nie zechce podzelać i jeżeli mi wystarczy pieniędzy“, c) „kupię sobie albo buty, albo płaszcz“.

Bywają postanowienia 4. szczer e i nieszczer e. Szczer e, znaczy tyle, co niewymuszone, spontaniczne, a postanowienia nieszczer e nie budzą się same, tylko się do nich zmuszamy. Bywa, że swoją żywą supozycję bierzemy sami za postanowienie. A nawet samo tylko słowne przyrzeczenie, niepodłożone ani supozycją, ani przekonaniem o swoim przyszłym działaniu. Tak często ludzie przyrzekają oddać pożyczoną książkę, albo przyjść we wtorek o szóstej. Ilu jest takich, co książki oddają i przychodzą punktualnie? Policz między swoimi znajomymi.

Jedne postanowienia okazują się z czasem 5. prawdziwe, a drugie fałszywe. Nie chodzi tu o powiedzenie zgodne z przekonaniem i kłamliwe, tylko o postanowienia dotrzymywane i nie-dotrzymywane. Postanowienie, którego człowiek nie dotrzymuje, okazuje się niezgodne z rzeczywistością, a takie sądy nazywają się fałszywe. Postanowienia, których dotrzymujemy, okazują się zgodne z rzeczywistością, a więc są prawdziwe.

6. Jedne postanowienia są silne a drugie chwiejne. To wychodzi na to samo, co sądy pewne i prawdopodobne, czyli przypuszczenia i wątplenia. Gdy, wydając jakieś postanowienie, czuję, że nie potrafię się zdobyć na inne, z nim sprzeczne, mam wtedy postanowienie silne, niezachwiane. Gdy próbując w myśli, umiem też odstąpić od powziętego postanowienia i nie robi mi to trudności, moje postanowienie jest chwiejne, słabe. Zaczynam wtedy namysł na nowo, oblegają mnie obrazy niezwycięzonych przeszkód i strasznych, nieznośnych skutków i przychodzi natrętna myśl, żeby się może jeszcze cofnąć. Namysł wydaje się wtedy niedojrzały, a postanowienie jest słabe, niepewne, chwiejne.

SILA WOLI I UPÓR

Postanowienie silne wobec pomyślanych przeszkód w chwili, gdy zapadało, może się okazać słabe i zgasnąć, gdy przyjdzie do wykonania i wystąpią przeszkody i trudności rzeczywiste. Jeżeli namysł był naprawdę niedojrzały, bo nie uwzględniał wszystkich ważnych warunków działania, albo gdy się zjawiają nowe warunki, nie brane poprzednio pod uwagę, gdy potrzeba zgaśnie, gdy zabraknie niezbędnych środków, wypada odstąpić od powziętego postanowienia i zatrzymać działanie, choćby nawet już rozpoczęte. To nieraz

dyktuje zdrowy rozsądek, tego nieraz wymaga instynkt samozachowawczy.

Są jednak ludzie, którzy zbyt łatwo odstępują od powziętych postanowień. Zbyt często zmieniają się ich potrzeby i potrzeby wczorajsze wydają się im dziś urojone, plan działania lekkomyślny, przeszkody im wyglądają na niepokonane, ofiary zbyt kosztowne, trudności nieprzewidziane — dość, że zmieniają postanowienie pod wpływem byle jakich przeszkód, zrażają się łatwo. O takich mówimy, że mają słabą wolę.

Przeszkody wpływające na zaniechanie postanowień mogą być zewnętrzne i wewnętrzne, mogą być fizyczne, materialne, moralne. Więc postanowił sobie ktoś wybudować studnię na swoim podwórzu. Spodziewał się, że wodę znajdzie na piątym metrze w głąb. Przy wierceniu pokazuje się, że wody nie ma nawet na pięćdziesiątym. Budowa studni okazuje się zbyt droga a doprowadzenie wodociągu tańsze. Jasna rzecz, że człowiek rozsądny odstępował od powziętego postanowienia. Gdyby był od niego odstąpił nie znajdując wody już na szóstym metrze, świadczyłoby to, że ma słabą wolę. Staral się ktoś o pannę, która mu się podobała, ale jakiś „czarny charakter” naopowiadał mu o niej niestworzonych rzeczy i młodzieniec odstępował od swego zamiaru. Albo poznał drugą, która mu się jeszcze więcej podoba i tym samym zraził się do pierwszej. Już ma nowe plany i objawia słabą wolę. Ktoś wie, że mu wódka szkodzi i postanowił nie pić, ale go kolega namówił i nalogowiec uległ pokusie. Objawił słabą wolę. Ogólnie mówiąc: słabą wolę objawia człowiek, który stale nie dotrzymuje swoich postanowień pod wpływem niewielkich przeszkód wszelkiego rodzaju.

To określenie nie jest ścisłe, bo co to znaczy: przeszkoda niewielka? Ta sama przeszkoda może być dla jednego wielka, a dla drugiego mała. To zależy od sił, od wrażliwości, od usposobienia, od nawyków danej jednostki. Toteż w wielu wypadkach trudno powiedzieć, czy mamy do czynienia z objawem słabej woli, ale w wypadkach jaskrawych, chorobliwych tak właśnie wygląda typ człowieka zmiennego, niewytrwałego, słabego, ulegającego wpływom, nieobliczalnego. Tacy ludzie wymagają dozoru i opieki, trzeba ich pilnować i kierować nimi, a to nie jest łatwe, ani możliwe w wielu wypadkach. I ten sam człowiek może w jakiejś jednej dziedzinie, na której mu zależy, objawiać wolę silną — nawet upór, nie zraża

się niczym, gdy chodzi np. o osobę wybraną, a poza tą dziedziną jest jak chorągiewka na dachu, albo jak zwiędły liść na wietrze.

Przeciwstawieniem tego typu jest człowiek o silnej woli. Ten się naprzód dobrze zastanawia, a jak już postanowi, nie zraża się byle czym. Przeszkody łamie lub je obchodzi, na ofiary był przygotowany, sugestiom z zewnątrz nie ulega, swojej linii się trzyma, ustępuje dopiero tam, gdzie mu zdrowy rozsądek nakazuje ustąpić. Nie przyrzeka łatwo, a zobowiązań dotrzymuje. Można na nim polegać, nie robi ludziom zawodu.

Podobny do niego jest człowiek uparty, bo też trwa przy swoich postanowieniach wbrew przeszkodom. Ta tylko różnica, że człowiek o silnej woli liczy się z rozsądkiem, a uparty nie. Nie można go przekonać, on musi swego dopiąć, bo sobie tak postanowił i niech się świat wali — on nie ustąpi. Znane są typy pieniaczy, którzy na procesy tracą majątki, walcząc o jakąś przedawnioną a często urojoną krzywdę, podczas gdy zdrowy rozsądek już od lat im doradza ustąpić i mieć święty spokój.

Między człowiekiem silnej woli a człowiekiem upartym zachodzi taka różnica, jak między człowiekiem krytycznym a doktrynerem i fanatykiem. Kto się odznacza krytycyzmem, ten zostaje przy swoim przekonaniu tylko tak długo, pokąd nie napotka wystarczających argumentów przeciwnych. Wtedy zmienia przekonanie. Doktryner i fanatyk trzyma się swego przekonania wbrew wystarczającym argumentom przeciwnym i zostaje przy nim, choćby ono było sprzeczne z jego własnymi przekonaniem innymi, które w dalszym ciągu wyznaje.

CHARAKTER

Czy i jaki ktoś posiada charakter, o tym się nie można przekonać, jeżeli się kogoś widzi po raz pierwszy i zna się tylko jedno jakieś jego zachowanie się. Chcąc poznać czyjś charakter, trzeba kogoś znać dłuższy czas i widzieć go w różnych doniosłych okolicznościach.

Kiedy się tak dłuższy czas śledzi czyjeś postępowanie, można u niektórych ludzi zauważyć, że ich postanowienia w jednakich warunkach moralnych wypadają jednakowo, zgodnie z jakąś ogólną zasadą postępowania. Np. ktoś stale i zawsze oddaje, co pożyczył, ktoś inny nigdy nie daje słowa honoru, tylko po prostu przyrzeka lub odmawia. Ktoś trzeci nigdy nie mówi o nieobecnych źle, czwarty nigdy

się nie upija i nigdy nie przebiera miary w jedzeniu i piciu itd. Tacy ludzie często zdają sobie sprawę z zasad, którymi się kierują w postępowaniu, przeżywają je jako postanowienia ogólne i trzymają się ich stale w jednostkowych wypadkach. O nich się mówi, że mają charakter. I to dobry charakter, ponieważ ich zasady postępowania są dobre. Tak samo jak ci, którzy postępują konsekwentnie i w jednakich warunkach jednakowo, chociaż sami sobie nie formułują zasad ogólnych swego postępowania. Tak jak nie każdy dobry tancerz zna przepisy ruchów, które stale dobrze wykonywa. W przeciwstawieniu do ludzi, którzy w takich samych warunkach moralnych postępują raz tak, raz inaczej i nie trzymają się żadnych zasad postępowania. Ci nie mają charakteru. Tak samo jak ci, którzy wyznają i głoszą nawet piękne zasady postępowania, ale się nimi nie krępują w działaniu i bez trudności wydają w jednostkowych wypadkach postanowienia sprzeczne z ogólnymi zasadami, które wyznają. Nie ma charakteru, kto głosi i wyznaje wstrzemięźliwość od alkoholu, a sam się niekiedy po cichu upija. Tak samo jak ten, co głosi sumienność i poszanowanie dobra publicznego, a po cichu nieraz kradnie i bierze łapówki.

Są i tacy, którzy się stale trzymają złych zasad postępowania. Ci objawiają zły charakter, np. zatwardziali, konsekwentni zbrodniarze powrotni, czyli recydywiści. Ci są na ogół mniej niebezpieczni niż ludzie bez charakteru, bo można ich poznać i wiadomo, czego po nich oczekiwać, jeżeli się ich poznało. A człowieka bez charakteru niesposób poznać i nie podobna przewidzieć, czego można od niego oczekiwać za czwartym razem, chociaż w trzech wypadkach tego samego rodzaju postąpił zgodnie z pewną zasadą. Nie można mu ufać ani polegać na nim.

Pomiędzy złym a dobrym charakterem wypada umieścić charakter chwiejny, słaby. To niezupełnie to samo, co żaden. Słaby charakter dotrzymuje postanowień niezbyt trudnych i zwycięża przeszkody niezbyt wielkie, i opiera się pokusom niezbyt silnym, ale zbyt łatwo się jego postanowienia ogólne chwieją i przy większych przeszkodach zawodzą. Tak dzieje się zawsze, np. kiedy ktoś wydaje postanowienia, nie obliczywszy się z siłami. Jeżeli sobie postanowisz spać tylko cztery godziny na dobę i nie być śpiącym przez dzień, zobaczysz, jak prędko zacznie się chwiać twoje postanowienie i nie dotrzymasz go, jeśli jesteś zdrow. Jeżeli sobie postanowisz przeczytać jakąś grubą książkę, której nie rozumiesz i która cię nu-

dzi, a robisz to tylko dlatego, że cię o to prosił ktoś miły, zaczniesz się prędko chwiać w swym postanowieniu i zachwiać się może twoja sympatia do osoby, która od ciebie wymaga takiej jałowej udzięki. Chwieją się łatwo postanowienia przeciwne licznym i silnym pobudkom, przeciwne zastarzałym nawykom. Ale u pewnych ludzi postanowienia zwykły się chwiać i plany ich nie dochodzą do skutku już pod wpływem byle jakiej ostatniej pobudki. U nich trudno o stały charakter.

Widać, że stały charakter wymaga tym silniejszej woli, im większe przeszkody stoją na drodze powziętych postanowień. Nie wymaga silnej woli tam, gdzie przeszkody i trudności są żadne albo znikome. Np. gdy ktoś jest stary, bogaty i otoczony opieką w jakimś znakomitym sanatorium. Zobowiązań ma niewiele a pokus nie ma żadnych. Może regularnie płacić dawne długi, nie jest narażony na kolizję i nie ma potrzeb piekących a trudnych do zaspokojenia. W wygodnym zaciszu przy małych potrzebach, łatwo zachować stały charakter. Trudniej temu, kto jest młody, ubogi, namiętny i uwikłany w liczne stosunki z ludźmi. Chcąc zaspokoić swe żywe potrzeby, łatwo na każdym kroku może popadać w kolizję obowiązków i pragnień i w sytuacje, mogące zachwiać jego postanowieniami ogólnymi. Ale też ma wtedy sposobność do kształcenia swego charakteru, do zdobycia hartu woli. Dobrze powiedział poeta, że:

Talenty lepiej kształcą się w cichości.

A charaktery pośród świata burz.

Kształcenie charakteru wymaga po pierwsze rewizji swoich zasad postępowania, aby zostać tylko przy tych, które się rozumie i którym się nie sprzeciwia własny zdrowy rozsądek i serce. I które się wydają wykonalne. Bo nie spodziewaj się, że dotrzymywać będziesz postanowień, które w głębi duszy uważasz za nierozumne, niewykonalne, niegodziwe lub nieludzkie. Jeżeliś takie postanowienia powziął, one się musiały i muszą chwiać i nie spełniać, a świadomość ustawicznego łamania własnych postanowień musi obniżać wiarę w siebie i osłabiać charakter. Odnawiane takie postanowienia ogólne stają się łatwo nieszczerze, i człowiek robi się zakłamany albo się wyzywa wszelkich zasad, choćby się do tego nie przyznawał i umiał je pięknie wygłaszać w dalszym ciągu.

Kształcenie charakteru wymaga następnie, żeby nie tylko w sprawach doniosłych, ale w drobnych też i obojętnych moralnie nie postanawiać nigdy bez namysłu, pod wpływem pierwszej pobudki, chętki, zachcianki, tylko się naprzód zastanowić, a skoro się postanowiło, dotrzymać postanowień w granicach zdrowego rozsądku. Zaczęłeś sobie robić półkę na książki, to jej dokończ, skoro ci potrzebna. Niech ci się nigdy nie odechciewa tego, coś po namyśle postanowił, jak długo się warunki nie zmieniają. Nie przyrzekaj bez zastanowienia, a każdego rozumnego i godziwego przyrzeczenia zawsze dotrzymuj. Gdy nie możesz, to przeproś i rozwiąż umowę. Przychoźdź zawsze punktualnie na umówione zebranie. Miej tę ambicję, żeby na twoim słowie można polegać i żebyś sam mógł wierzyć, że dotrzymasz tego, coś postanowił. To znaczy: że twoje postanowienia będą prawdziwe. Tak zawsze jest w postanowieniach szczerych, kategorycznych. Postanowienie, którego dotrzymania nie jesteś pewien, jest albo postanowieniem warunkowym z jakimś nieokreślonym warunkiem, albo jest postanowieniem nieszczerym i tylko na niby (supozycją), albo jest tylko powiedzeniem, które wygląda na wyraz postanowienia, a wcale nim nie jest. Jeżeli chcesz mieć stały charakter, wstydz się zaczynać i nie kończyć tego, co ma sens. Wstydz się nawet zaczynać to, co nie ma sensu. A nonsensu poprawiać nie wstydz się nigdy.

TEMPERAMENTY

Widać, że stałość i chwiejność charakteru zależy w znacznej mierze od usposobienia. I trudniejszą pracę nad własnym charakterem będzie miał ten, kto się gwałtownie zapala pod wpływem ostatniej pobudki przyjemnej lub przykrej, ale ten zapal prędko gaśnie, niż ten, którego uczucia nie wybuchają tak gwałtownie, ale zostawiają długotrwałe ślady. Ten pierwszy łatwiej się zdecyduje i łatwo się zrazi, drugi potrafi i dziś odświeżyć sobie w duszy pobudkę, która go wczoraj skłoniła do postanowienia. Łatwiej mu o równowagę wewnętrzną. Temperament to tyle, co usposobienie. (Wyraz łaciński *temperamentum* znaczy po polsku „mieszanina“, np. wody z winem). Ta nazwa pochodzi od lekarza rzymskiego Galenus (130 — 210 po Chr.), który rozpowszechnił dawną naukę Greka Hippokratesa, lekarza z V wieku przed Chr. Hippokrates uczył, że w ciele ludzkim istnieją cztery „wilgotności“, które muszą być zmieszane w odpowiednim stosunku, jeżeli człowiek ma być zdrow.

Nadmiar którejkolwiek z nich powoduje choroby i wpływa na usposobienie człowieka. Hippokrates wymienia jako te cztery ważne płyny: 1. krew, 2. żółć, 3. czarną żółć i 4. flegmę, czyli gorący śluz, który się tworzy skutkiem zapalenia. Czarna żółć (nie istnieje) po grecku nazywała się *melajna cholé*, krew po łacinie *sanguis*. Stąd od wieków upowszechniły się nazwy czterech rodzajów usposobień ludzkich, które mają polegać na przewadze jednej z czterech „wilgotności” Hippokratesa. Wyróżnia się mianowicie: 1. typ sangwinika, którego stany uczuciowe są wybuchowe, gwałtowne, żywe, ale nietrwałe, 2. typ melancholika, którego stany uczuciowe są niezbyt mocne, ale zostawiają długotrwałe ślady, 3. typ choleryka, którego uczucia są i silne, i zostawiają ślady trwałe oraz 4. typ flegmatyka, który i uczucia ma słabe, i ślady ich nietrwałe.

Nikt dziś nie wierzy w czarną żółć i flegmę ani w ich wpływ na usposobienie, ale i dziś można rozróżnić usposobienia ludzkie ze względu na siłę wzruszeń i trwałość ich śladów, które po wzruszeniach zostają. Znamy przecież sangwiników. To ludzie skłonni do słomianego ognia, wybuchają łatwo oburzeniem, gniewem, śmiechem, zapałem, po których prędko nie ma śladu. Taki ktoś w gniewie zapomina się łatwo i może drugiego skrzywdzić, a jutro albo i za parę minut już jest dobry i życzliwy. Jaki będzie pojutrze przy nowej sposobności, trudno przewidzieć. Płacze łatwo i wpada w rozpacz nieopanowaną, ale pociesza się prędko i uspokaja. Projektuje i buduje zamki na lodzie dziś, a jutro zmienia projekty i rezygnuje z ich wykonania, aby pojutrze żałować i wracać do planów przekreślonych. Łatwo się obraża i łatwo się przeprasza. Jest igraszką podniet uczuciowych. Usposobienie żywe, nad którym pracować nie jest łatwo, jeżeli idzie o wyrobienie charakteru. Ale bywa i tak, że człowiek tego typu potrafi w pewnej dziedzinie zdobyć się na trwałe dyspozycje uczuciowe i kierować swoim postępowaniem konsekwentnie, gdy w innych dziedzinach zostaje typowym sangwinikiem. A więc może ktoś być w swojej pracy zawodowej wytrwały i sumienny, a w lekturze kapryśny i w stosunkach towarzyskich nieobliczalny.

Typ melancholiczny nie musi być smutny. To znaczy tylko, że nie łatwo go byle czym zgniewać, rozbawić, zapalić, oburzyć, przestraszyć. On te wzruszenia przeżywa, ale niezbyt gwałtownie. Jeśli dobrze wychowany, kryje nawet ich objawy. Ale pamięta je długo i żywo. Nie płakał ani przy śmierci, ani na pogrzebie osoby bliskiej, ale brak jej odczuwa latami. Dotknął go ktoś przed laty i on tej

urazy nie może darować, choć to było tak dawno. Był ktoś dla niego dobry, on odczuwa wdzięczność stale. Jeżeli jest życzliwie do kogoś usposobiony. (Bo trwałość śladów wzruszeń nie musi łączyć się z życzliwością do ludzi). Nie wybucha gniewem, ale jest zawzięty i niestrawnego żołądka, jak to mówią. Plany powzięte zwykł przeprowadzać do końca. Przyrzeczeń potrafi dotrzymywać, nie łatwo się zraża. Stanowi dobry materiał do pracy nad charakterem, bo zachowuje trwale ślady wzruszeń.

Choleryk również, bo i on pamięta długo, a przy sposobności wzrusza się gwałtownie. Podziałać na niego łatwiej niż na melancholika, a polegać na nim można równie dobrze jak na tamtym.

Najtrudniej wzruszyć flegmatyka. Trudno do niego docierają bodźce uczuciowe i nie zostawiają trwałych śladów. Stąd i praca nad jego charakterem niełatwa. Ale w miejsce trwałych dyspozycji uczuciowych mogą go trzymać prosto ustalone nawyki postępowania i mała pobudliwość uczuć. Łatwo może ująć za melancholika albo za flegmatyka ktoś, kto bardzo panuje nad objawami swych uczuć.

Te cztery typy usposobienia można łatwo zauważyć pośród swoich znajomych i siebie samego w jednym z nich odnaleźć. Nie można tylko stwierdzić, żeby człowiek, który w pewnym zakresie życia objawia cechy jednego z tych typów, musiał je objawiać w całym życiu i we wszystkich jego dziedzinach. Więc to są schematy trochę ogólnikowe i łatwo jest np. Cześnika z fredrowskiej „Zemsty“ wrzucić do worka sangwiników, a Rejenta zaliczyć do melancholików, ale nie można być pewnym, że Cześnik nie chowa jakichś trwałych śladów dawnego wzruszenia, które mu nie pozwoli ulec np. atakowi nienawiści. On nawet to objawia, kiedy na widok swego wroga rwie się do szabli i zaraz ją chowa pod wpływem pobudki religijnej i odruchu gościnności. A przecież i ta pobudka, i ten odruch to ślady dawnych wzruszeń, przeżytych w okresie wychowania i nabywania nawyków, składających się na charakter tej postaci. Cześnik tu panuje nad sobą i zwycięża pobudkę ostatnią gniewu, bardzo żywą przy jego usposobieniu porywczym.

TEMPERAMENTY KRETSCHMERA

Typami usposobień ludzkich zajął się w XX wieku psychiatra niemiecki E. Kretschmer. Opierał się na bardzo licznych obserwacjach, czynionych na chorych psychicznie i na zdrowych. U chorych typy usposobień występują w jaskrawej karykaturze, więc

można u nich jakby w powiększeniu dojrzeć to samo, co u zdrowych występuje nie tak wyraźnie.

Kretschmer zwrócił uwagę na to, że dwa główne rodzaje chorób psychicznych idą w parze z pewnymi typami budowy fizycznej. Dwie główne choroby psychiczne to: 1. psychoza okresowa, czyli maniako-depresyjna i 2. schizofrenia. W psychozie maniako-depresyjnej chory jest przytomny i można się z nim porozumieć, popada tylko okresowo w nastrój przygnębienia (depresji), które ustępuje co pewien czas okresowi ożywienia, podniecenia i wesołości. To ożywienie jest to tzw. stan maniakalny, od greckiego wyrazu „*manija*” — szal. Schizofrenię natomiast cechują zaburzenia w życiu intelektualnym (umysłowym), co widać po mowie chorego i po jego zachowaniu się. Chory cierpi na złudzenia, halucynacje, mówi od rzeczy, bredzi, wypowiada się sprzecznie, nie odpowiada na pytania i żyje jakby zamknięty w świecie własnych myśli, za czym porozumieć się z nim trudno.

Otóż na psychozę okresową zapadają przeważnie ludzie otyli o krótkich nogach i rękach i rumianej cerze, których nazywają ze względu na budowę ciała *pyknikami* (po grecku *pyknos* — grubas). Natomiast pośród schizofreników najwięcej spotyka się ludzi wątych, chudych, drobnych, bladych, którzy wyglądają na suchotników. Ten typ budowy ciała nazywa się *leptosomiczny* (po grecku *leptos* — drobny, wąty, szczupły), lub *asteniczny* (*a* — nie, *stenos* — siła). Oprócz nich, zapadają na schizofrenię ludzie o wielkich kościach i mięśniach, dużych rękach i stopach, zaliczani ze względu na swą budowę ciała do typu *atletycznego*. Obserwacje nad ludźmi zdrowymi pouczają, że ludzie o wyróżnionych przez Kretschmera typach budowy ciała, różnią się usposobieniami podobnie, jak schizofrenicy od chorych na psychozę okresową. Dlatego odróżnia Kretschmer dwa typy usposobień pośród ludzi zdrowych. Pierwszy typ — to *cyklotymicy*, a drugi — to *schizotymicy*. Po grecku *thymos* — znaczy: serce, uczucie, usposobienie. *Kyklos* znaczy koło, a *schizo* znaczy: rozszczepiam. (Wymawiaj *sch* osobno, a nie rób z tego *sz*). Cyklotymicy są na ogół budowy pyknicznej, a schizotymicy atletycznej i astenicznej. Otóż cyklotymik — to człowiek otwarty, prosty, naturalny, interesujący się ludźmi i ich powodzeniem, praktyczny, rozsądny. Może być wesoły i z humorem, może być smutny, przygnębiony, ciężki, może być energiczny i rzutki, albo leniwy i nieruchawy, może być wodzem i orga-

nizatorem, albo tylko pośrednikiem, który godzi zwaśnionych — zawsze będzie przystępny, naturalny, wyrozumiały i daleki od fanatyzmu. Cyklotymicy jako poeci i naukowcy odznaczają się barwnymi opisami i humorem. Schizotymik jest raczej milczący, zamknięty w sobie, nieśmiały, opanowany, sztuczny i sztywny, zajęty swoimi myślami. Drudzy interesują go jako materiał i możliwe narzędzia do jego własnych celów. Często jest niepraktyczny i woli świat dostosowywać do siebie, niż się samemu dopasowywać do rzeczywistości. Bywa przeczulony, nerwowy, drażliwy, nazywają go nieraz idealistą albo marzycielem; jest to pedant, konsekwentny, uparty, wyniosły, a bywa i chłodny, oschły, dziwoląg albo mało go co obchodzi i nic go nie wzrusza. Jako pisarz często bywa niezrozumiały, zawily, trudny, choć stara się być ścisły.

Te cechy usposobienia często idą w parze z wątlą budową ciała, długim, ostrym nosem, wyglądem ascety, zaszuszonego pedanta, wyniosłego arystokraty, gdy cyklotymik raczej wygląda na zamożnego sklepikarza, hreczkosięją, na grube dziecko z wąsami i z łysiną.

Związek budowy ciała z usposobieniem tłumaczy się tym, że i budowa ciała, i usposobienie zależą od działania gruczołów dokrewnych, jak przysadka mózgowa, szyszynka, nadnercze, gruczoł tarczycowy, gruczoły rozrodcze.

Kretschmer pisze bardzo zajmująco i barwnie, przytacza wiele żywych przykładów, jest powszechnie znany i ceniony. W praktyce nie jest łatwo posługiwać się jego nauką, bo istnieją liczne okazy budowy ciała mieszanej, a typy usposobienia mieszane też nie należą do wyjątków. Oprócz tego, w ciągu długiego życia może się zmieniać i typ budowy ciała, i usposobienie. Rysy usposobienia mogą być zależne od sytuacji i od wpływów otoczenia. W końcu niejedyn udaje typ inny, niż nim jest naprawdę, a dojść, co w nim kipi naprawdę, nie zawsze jest łatwo.

Chciałoby się też rozumieć związek wewnętrzny pomiędzy bardzo licznymi znamionami obu typów wyróżnionych przez Kretschmera, a sam autor tego nie daje. Woli raczej zestawiać tylko dostrzeżone cechy, a związków między nimi nie szuka. Próbowali tego inni, których prace wymienimy na końcu.

Rysy usposobienia schizotymicznego stałyby się bardziej zrozumiałe, gdyby u ludzi tego typu można stwierdzić ukryte wysokie poczucie własnej wartości i mocy oraz obawę przed poniżeniem. Tak jak u schizofreników spotykamy urojenia własnej wielkości i uroje-

nia prześladowcze. Byłoby zrozumiałe, czemu się tak odgradzają od ludzi i dziwaczą.

C. G. Jung, też psychiatra niemiecki, inaczej podzielił ludzi ze względu na usposobienia. Wyróżnił ludzi zwróconych na zewnątrz, których nazwał ekstrawertykami, i zwróconych do własnego wnętrza, czyli introwertyków. (Po łacinie *extra* znaczy: poza, na zewnątrz; *intro* — znaczy: na wewnątrz, do środka; *verto* — znaczy: obracam). Schizotypicy Kretschmera objawiają podobieństwo do introwertyków Junga, a cyklotypicy wydają się ekstrawertykami.

Istnieje wiele różnych podziałów usposobień na typy. Posługiwać się nimi w praktyce nie jest łatwo. Kiedy trzeba kogoś scharakteryzować, wypada samemu zwrócić uwagę na to, czy jego stany uczuciowe są silne, czy słabe, o czym się dowiadujemy z ich objawów, czy jego dyspozycje uczuciowe są trwałe, czy też znikają szybko. To będą rysy, ujęte na sposób Hippokratesa. Przyjrzeć się też budowie ciała i zobaczyć, czy ktoś wygląda w swoim życiu wewnętrznym i w postępowaniu raczej na cyklotypika, czy na schizotypika i czy raczej go interesują rzeczy i zjawiska w świecie zewnętrznym, czy też najwięcej go interesuje jego własne życie wewnętrzne i własna osoba.

Wspólne jest Hippokratesowi i Kretschmerowi to przekonanie, że przyczyny różnic w temperamentach tkwią w budowie i czynnościach organizmu. To stanowisko nazywa się konstytucjonalizmem.

P R Z Y P I S Y

I. PYTANIA

1. Czy braki i cierpienia mogą się na co przydać?
2. Jakie masz potrzeby kulturalne?
3. Na jakim punkcie masz ambicję?
4. Czy szkoła rozbudziła w tobie jakieś potrzeby?
5. Przypomnij sobie jakieś działanie z namysłem. Jakie motywy brałeś wtedy pod uwagę i jakie pobudki wtedy ważyłeś?
6. Jakie przeszkody najczęściej udaremniają twoje postanowienia? Zewnętrzne, czy wewnętrzne?
7. Czy potrafisz wymienić kilka zasad, których się trzymasz w postępowaniu?
8. Czy znasz z powieści jakąś postać o silnej woli?
9. Jaki rodzaj usposobienia posiadasz?
10. Jak ci idzie praca nad własnym charakterem?

II. LITERATURA

Bliższe informacje o zagadnieniach poruszonych w tym zeszycie znaleźć można w następujących książkach:

- St. Baley*. Drogi samopoznania, 1946.
- St. Baley*. Osobowość, 1939.
- E. Brzezicki*. O potrzebie rozszerzenia typologii Kretschmera, 1946.
- J. MC. Cunn*. Kształcenie charakteru, tłum. Jętkiewiczowa (bez daty).
- Ks. M. Dybowski*. Kształcenie woli, 1946.
- T. Kotarbiński*. Czyn, 1934.
- M. Kreutz*. Kształcenie charakteru. Wskazówki praktyczne, 1940.
- St. Szuman*. Charakter jako wyższa forma przystosowania się do rzeczywistości, 1938.
- St. Szuman i St. Skowron*. Organizm a życie psychiczne, 1934.

T. Witwicki. Temperamenty wedle Hippokratesa i Kretschmera. Muzeum T. N. S. W., 1938.

W. Witwicki. Analiza psychologiczna objawów woli, 1904.

W. Witwicki. O typach charakteru, 1939.

W. Witwicki. Psychologia do użytku słuchaczy wyższych zakładów naukowych, 1930.

TREŚĆ

Co to znaczy działać?	1
Co to jest cel?	2
Warunki działania	3
Rodzaje potrzeb wewnętrznych	8
Pragnienia	10
Działanie z namysłem	12
Rodzaje postanowień	14
Siła woli i upór	15
Charakter	17
Temperamenty	20
Temperamenty Kretschmera	22
Przypisy	
I. Pytania	27
II. Literatura	27

T. Witwicki. Temperamenty wedle Hippokratesa i Kretschmera. Muzeum T. N. S. W., 1938.

W. Witwicki. Analiza psychologiczna objawów woli, 1904.

W. Witwicki. O typach charakteru, 1939.

W. Witwicki. Psychologia do użytku słuchaczy wyższych zakładów naukowych, 1930.
